

ROZWÓD i co DALEJ

Mam na imię Ewa, jestem po rozwodzie cywilnym, ale nadal jestem mężatką, bo wzięłam ślub kościelny. Kiedy podejmowaliśmy decyzję o wspólnym życiu byliśmy pewni, że jesteśmy dojrzałymi osobami. Ja skończyłam 20 lat, mąż 25 lat. Po ślubie zamieszkałam u męża. Po paru miesiącach oczekiwaliśmy na narodziny naszych dzieci-bliźniaków. Niestety jedno poroniłam, z drugim leżałam przez pięć miesięcy w szpitalu. Po urodzeniu synek żył tylko parę dni. Jego śmierć mocno przeżyliśmy oboje. Dla mnie był to dodatkowo bolesny czas. W ciężkim stanie, sepsa, zapalenie otrzewnej nie mogłam uczestniczyć w pogrzebie. To, że żyję lekarze nazwali cudem, ale już nie mogę mieć dzieci. Potrzebowałam i oczekiwałam wsparcia, i ciepła od męża. W tym okresie po raz pierwszy zaczęły pojawiać się problemy, nieporozumienia, które z każdym miesiącem narastały. Trudniej nam było razem przebywać, rozmawiać, cieszyć się sobą. Czasem kłóciliśmy się o drobiazgi. Brakowało w naszych relacjach wzajemnej troski o siebie, pozytywnych uczuć. Emocjonalnie oddalaliśmy się. Razem w związku małżeńskim przeżyliśmy 15 lat, a raczej tylko 15 lat. Niestety różne sytuacje życiowe nie połączyły nas aż tak mocno, byśmy stanowili jedno. Podjęliśmy decyzję o rozwodzie, nie widzieliśmy wyjścia, by coś mogło się zmienić w naszym dalszym pożyciu.

Decyzja o rozwodzie uwierzcie mi, nie była wcale łatwa. Mieszkałam u męża i wiedziałam, że powinnam się wyprowadzić. Po otrzymaniu orzeczenia o rozwodzie pierwsze dni postanowiłam spędzić nad morzem, by pozbierać myśli i zaplanować dalsze moje życie. Nie chciałam zamieszkać u moich rodziców, a jednocześnie nie miałam żadnego kąta dla siebie. To był czas spędzony na „rozmowach” z Jezusem i modlitwach. Pusta plaża, potęża morza napawały mnie pragnieniem bycia silną kobietą. Po powrocie szukałam mieszkania. Znalazłam, zrobiłam remont i jestem z siebie bardzo dumna. Ponad 13 lat jestem sama, ale nie czuję się samotna. Mój blok jest niedaleko kościoła. Zaczęłam chodzić codziennie na poranne msze święte, a potem jadę do pracy.

Czytając Pismo Święte bardzo mocno zapadły mi w serce słowa Jezusa:

"Każdy, kto oddala swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo." Łk 16,18

"Kto oddala żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo". Mk 10,11

"Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota". Mk 7,20-23

„Nie będziesz obcował cielesnie z żoną twojego bliźniego, wylewając nasienie; przez to stałbyś się nieczystym”. Kpł 18,20

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący z sobą,¹⁰ ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery nie odziedziczą królestwa Bożego”. 1 Kor 6,9

„Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne - streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!” Rz 13,9

„We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łoże nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg”. Hbr 13,4.

Naszym powołaniem jest świętość.

„Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” Mt 5,48.

Jakie jest fundamentalne ukierunkowanie mojego życia, moje plany, zamiary i pragnienia? Kiedy się pogubimy w tym powołaniu Jezus mówi nam ostrzeżenia, słowa Jego muszą być dla nas drogowskazem. Chcę być świętą. Świętą rozwódką. Jest to możliwe z Bożą pomocą i opieką Matki Bożej jest to do osiągnięcia. Dla mnie ważniejsze jest przyjmować Jezusa w komunii świętej, aniżeli zaangażować się uczuciowo z innym mężczyzną. Z obrączki ślubnej zrobiłam różaniec i noszę go na palcu dla pamiętania, kto jest moim Panem i do kogo należy moje ciało i dusza. Mąż ma drugą kobietę i dziecko z nią. Na podstawie przytoczonych powyżej fragmentów z Pisma Świętego wiem, że oboje żyją w grzechu cudzołóstwa, grzechu śmiertelnym. Słów Jezusa nie można naginać do naszych zachowań, lecz to my powinniśmy postępować według Jego nauczania. Wiem, że muszę wymagać od siebie, by moje zachowania nie były powodem do

grzechu nawet w myślach tych, których spotykam. Kiedy kobieta po rozwodzie rozbija inne małżeństwo, rodzinę, to odpowiada za tę tragedię. Świadomość krzywdy i bólu nam zadanego nie usprawiedliwia nas kobiet po rozwodzie przed odpowiedzialnością za innych. Aby grzechowi cudzołóstwa powiedzieć STOP na podstawie własnego świadectwa chcę uświadomić innym kobietom po rozwodzie, że są w stanie doskonale sobie radzić w życiu żyjąc bez mężczyzny, żyjąc w czystości.

Szukamy szczęścia wokół nas, panicznie bojąc się samotności. Ale musimy sobie uświadomić, że żadna bowiem rzecz doczesna nie może nasycić naszego serca.

Często myślę o znikomości tego świata, o rzeczach ostatecznych.

Czymże jest życie ludzkie na ziemi? Rozważam czas, który przeżyłam. Czas życia doczesnego, w porównaniu z wiecznością życia przyszłego, to zaledwie chwilka mała. Od tej chwilki jednak zależy moja wieczność, szczęśliwa lub nieszczęśliwa. Póki żyjemy nie możemy być wolni od chorób, utrapień zewnętrznych, których po prostu nikt uniknąć nie może. Zimno, upał, przygnębienie, problemy rodzinne i w pracy, tysiące przykrości ze strony ludzi nas otaczających. Tyle utrapień dla wielu wydawałyby się one nie do wytrzymania, zniesienia, toteż często rozpaczają w przeciwnościach. Czy jest prawdziwe lekarstwo na te udręki? Nie myślm, że będziemy mieć każdy dzień bez jakiegokolwiek dolegliwości, gdyż nigdy nie będzie takiego dnia, który by nie miał dostatecznej ilości zła. Często doświadczymy tego, że ludzie będą nam przeciwni, nawet ci, którzy byli z nami, dziwnie się zmienią i staną przeciwko nam, czy odejdą. Wtedy to możemy czuć się zdradzeni, osamotnieni, opuszczeni, może opanować nas przygnębienie. Cokolwiek się wydarzy, Bóg chce, abym zmierzyła się z tą rzeczywistością niezależnie od tego, czy jest to według mojej oceny sprawiedliwe czy niesprawiedliwe, uzasadnione czy nieuzasadnione. Gdy uczyniłam wszystko to, co można było w danej chwili uczynić i pewnym wydarzeniom nie byłam w stanie zapobiec, pozostaje mi akceptacja tego, co się wydarzyło, i życie dalej.

Dlaczego rozpada się tyle małżeństw? Ponieważ jeden z małżonków albo oboje nie wkładają serca w to, żeby ich związek był udany. I tak dalej, i tak dalej. Dlaczego tylu ludzi zmaga się z depresją i zniechęceniem? Ponieważ stracili serce. Serce może być złamane – dosłownie. Potrzebujemy innych ludzi, pocieszenia, wsparcia – bardzo ich potrzebujemy. Potrzebujemy siebie nawzajem. Czasami potrzeba nam oczu kogoś, komu moglibyśmy opowiedzieć swoje życie, przed kim moglibyśmy obnażyć duszę. Serce nasze potrzebuje braterstwa. Towarzyszy od serca, „grupę” i rodzinę związaną ze sobą tym samym doświadczeniem, wysłuchującą nawzajem swoich historii. Uczącą się razem chodzić z Bogiem. Wspólnie modlą się za siebie, walczą za siebie nawzajem, opatrują swoje rany. Tego rodzaju zażyłości nam potrzeba, potrzebujemy bliskich sprzymierzeńców. Bóg gromadzi wspólnoty serca, by walczyły o siebie nawzajem. Ta przyjaźń, ta zażyłość, ten niezwykle wpływ męźnych serc – to jest osiągalne.

Jest w naszym życiu mnóstwo takich chwil, które wydają się nie do strawienia – wydarzeń smutnych i poniżających oraz wywołujących ból. Niemożliwe jest przyjęcie tego wszystkiego bez Jezusa. Nasze zranienia są ranami Jezusa. Czy można dziękować za połamane serce, za zgniecione uczucia, zdeptaną godność? To, za co dziękujemy, staje się święte! Spróbujmy podziękować Jezusowi za to, co było krzyżem naszej przeszłości.

Mając na uwadze ogromną troskę o nas rozwodników chcę zaproponować wspólne spotkania, wspieranie się i wzajemną pomoc w dotrzymaniu przysięgi małżeńskiej w czystości, z której może nas zwolnić tylko śmierć małżonka.

Zapraszam również małżeństwa, które są zagrożenie rozwodem.

Stwórzmy więc „GRUPĘ WSPARCIA – WSPÓLNOTĘ SERC KOBIET I MĘŻCZYZN PO ROZWODZIE, i z ZAGROŻONYCH MAŁŻEŃSTW”.

Wykorzystajmy resztę naszego życia na uświęcenie się we wspólnocie. Wynagradzajmy modlitwą rany zadane naszemu Odkupicielowi zanurzając się w JEGO Świętej Krwi i Miłości.

Zainteresowanych proszę o kontakt: Ewa tel. kom. 784 034 554,

e-meil: ewa.zawadzka1@vp.pl